

Dnia 14 Maja 1879 roku.

№ 19

2 (14) Maja 1879 r.

Racyonalność i postęp w gospodarstwie.

Dotąd mówiliśmy o racyonalności w łączeniu zwierząt rozplodowych i w żywieniu wszystkich zwierząt gospodarskich, obecnie z kolei rzeczy wypada nam słów parę powiedzieć o racyonalności i postępie w pielęgnowaniu zwierząt domowych i na tém zakończyć szereg swych uwag w téj kwestyi.

Najlepszy dobór rozplodników i najodpowiedniejsze żywienie młodego przychowku przy złej i nieracyonalnej pielęgnacyi, przy brudnym i niehygienicznym pomieszczeniu zwierząt, obok nieumiejętnego, a jak u nas częstokroć, złośliwego obchodzenia się z inwentarzem, nigdy nie zapobiegają degeneracyi plemienia lub rassy i nie przyczynią się do spotęgowania produkcji zwierzęcej w tym stopniu, jakiegoby się należało spodziewać, gdyby pielęgnowanie zwierząt rzeczywiście było racyonalnem.

Już nie raz zdarzyło nam się słyszeć narzekania pojedynczych gospodarzy, iż pomimo bardzo intensywnego żywienia swych zwierząt rasy, nie mogą oni doczekać się z nich takiego rezultatu, jakim szczytują się niektórzy inni hodowcy, nawet ekstenzywniej żywiący swoje zwierzęta. Najczęściej narzekania te tyczą się krów dojnych pochodzących z rasy, zamieszkałych w odległych od kraju naszych okolicach. Otóż wnioskując do głębi przyczyn tego niepowodzenia, prawie zawsze przekonamy się, że jeżeli żywienie rzeczywiście nazwać można odpowiedniem, t. j. odpowiadajacem naturze zwierzęcia, którą odziedziczyło po swych przodkach, to z pewnością pielęgnowanie jest nieracyonalnem, a stąd pobudka dla organizmu do wyrobienia w sobie funkcji albo zupełnie nowych, albo też do spotęgowania pewnej działalności organizmu ze stratą inną i częstokroć właśnie téj, która jest celem zwierzęcia.

Objasnijmy kwestyę tę bliżej. Jeżeli np. w oborze naszej znajduje się w liczbie wielu krów dobrych, jedna szczególnie doskonała dójka, to hodowca rzeczywiście racyonalnie postępuje, wybierając tę krowę jako protoplastę obory swój w przyszłości, t. j. zatrzymując cielęta od niej pochodzące na zawiązek przyszłej swój obory, czyli jak u nas się wyrażają przeznaczając je do „pachtu.“ Lecz tu przede wszystkim musimy ostrzedz, aby przez *zbytek* w pielęgnacyi tak krowy-matki, jak jój przychowku nie otrzymać rezultatu wprost przeciwnego oczekiwaniom. I ten to fakt właśnie najczęściej się u nas zdarza, i jest powodem wspomnianych wyżej narzekań.

Odznaczająca się mlecznością krowa podlega szczególniej troskliwości hodowcy, a nawet częstokroć pani domu i dzieci. Ona spożywa sutszą strawę, do doju dostając zawsze coś z kuchni, przez wzgląd na dobroć jój służy na użytek dworu, dojona bywa przez rozmaite dziewczyny, nie regularnie o jednę porzę, lecz wtedy, gdy dziewczka czas uzna za odpowiedni, częstokroć bywa wydojona niedokładnie i z troskliwości o jój organizm, wcześniej, niż tego potrzeba wymaga, odstawiona zostaje od doju. Postępowanie takie widzieliśmy niejednokrotnie, a rezultatem jego było zawsze coraz większe tycie krowy, a coraz mniejsza jój dojność, widzieliśmy to nie z jedną wybraną i ulubioną dójką, lecz z kilku i kilkunastu na raz krowami, które rzeczywiście najlepszymi były w oborze.

Otóż postępowanie takie nie jest i nie może mieć nazwy *racyonalnej* pielęgnacyi, tak jak brak troskliwości i obchodzenie się ze zwierzęciem brutalne, nie jest nią także, gdyż obie zarówno nie odpowiadają celowi, dla którego się zwierzę hoduje, obie zarówno przyczyniają się do osłabienia zamierzonej produkcji, a przez to do zmniejszenia odsetek od kapitału, wyłożonego na przedsiębiorstwo przez hodowcę.

Falszywe pojęcie „postępu“ w hodowli przez naszych gospodarzy, przyczynia się nie pomału do zmniejszenia dochodu z hodowli, czyli do jój *nieracyonalności*.

Wszak u nas najczęściej pojęcie o *postępie* identyfikuje się z bezmyślnem naśladownictwem tego, co zagraniczni hodowcy czynią. A więc strzyżenie sierści koniom, wołom, fryzowanie ogonów i jak najczęstsze skrobanie zgrzeblem skóry zwierzęcia, nakrywanie derkami, pomieszczenie w kosztownych budynkach i t. p. inne efektywne, lecz kosztowne manipulacje w obchodzeniu się ze zwierzętami, u nas uważają się jako konieczny warunek postępowej hodowli, bez względu czy te pseudo-postępowe czynności, przynoszą procent, odpowiedni stopie procentowej przyjętej w kraju i czy przyczyniają się do podniesienia produkcji z danej obory, stajni i t. p. do *maximum*.

Przypominamy, cośmy w pierwszym liście naszym do „Korrespondenta“ powiedzieli o racyonalności i postępie w gospodarstwie w ogóle; to samo określenie tycze się także i każdej z licznych gałęzi gospodarstwa wiejskiego, a więc i hodowli. I tak *racyonalną* będzie ona, jeżeli dochodem opłaci procent od kapitału w nią włożonego, *racyonalną* zaś i *postępową*, jeżeli przy użyciu możebnie największego kapitału zapewni jeszcze hodowcy obok *maximum* produkcji, prawny procent w kraju i odpowiednie wynagrodzenie za trudy i za ryzyko w przedsiębiorstwie. Czy więc hodowca powiększeniem kapitału włożonego w daną hodowlę przez strzyżenie sierści, sprawienie derek, zgrzebel, wystawienie kosztownych budynków na pomieszczenie wyfryzowanych swych zwierząt, może spodziewać się takiego przyrostu produkcji i opłacenia jój przez konsumentów, aby zapewnić sobie te wszystkie zyski, jakie racyonalna i postępową hodowla przynieść powinna? Na pytanie to tylko ścisły obrachunek może dać odpowiedź, wszelako twierdzimy stanowczo, że w większej liczbie gospodarstw, gdzie innowacye te wprowadzono, dotąd hodowca nie obliczył, jakie z nich osiąga zyski lub straty, wprowadził je tylko dla tego, że widział podobnie urządzone obory lub stajnie za granicą, i że tam opłacają się one. My jednak przypominamy, że „nie wszystko złoto, co się świeci“ i nie wszystko co za granicą, np. w Anglii konsumenci mogą zapłacić, u nas równie łatwo kupca znajdzie.

Lecz innowacye te, ta zewnętrzna parada, że się tak wyrażę, w hodowli nie jest u nas ogólną cechą hodowli, owszem przeciwnie niedbałe i brudne utrzymanie zwierząt, ciemne i przepelnione lotnym amoniakiem pomieszczenie, nieregularne zadawanie paszy często skąpej a często zepsutej, przy brutalnym i złośliwym obchodzeniu się służby ze zwierzętami, prędzej można do wadliwych cech naszej hodowli policzyć, niżeli przesadę w porządku i troskliwości hodowców o swój dobytek.

Jak przesada w troskliwości jest szkodliwą dla kieszeni hodowcy, a częste drapanie skóry zwierzęcia, strzyżenie i przykrywanie go derkami w naszym klimacie szkodliwe nawet być może na zdrowie zwierzęcia, a na produkcyę zawsze ujemnie działa, zmuszając organizm do produkcji włosa, naskórka i t. p., nie zaś

mleka, mięsa i w ogóle produktów, dla których się trzyma, tak znów z drugiej strony mała troskliwość o czyste utrzymanie zwierząt, o regularność w żywieniu i pojeniu, o wentylację i światło w mieszkaniach zwierzęcych i t. p. konieczne czynności w pielęgnowaniu, przy nieostrożnym obchodzeniu się szczególnie ze zwierzętami młodem i matkami brzemiennymi, zawsze i wszędzie przyczynia się nietylko do zmniejszenia produkcji i do chorobliwego stanu samych zwierząt, ale nadto powoduje ogromne straty w jakości produktów i częstokroć wartość ich zniża o połowę.

Brudna, zanieczyszczona gnojem skóra zwierzęcia nie może dokładnie funkcjonować w przepuszczaniu przez swoje pory ułatwiającej się z organizmu wody i tamuje wymianę gazów w ciele zwierzęcia. Hodowca zawsze powinien pamiętać o tym, że skóra jest pomocniczym organem płuc, a pokryta nieprzenikliwą dla płynów i gazów skorupą gnoju, tamuje bieg waporacji, czyli oddychania przez skórę, co rozumie się, przedewszystkiemu wpływa szkodliwie na zdrowie zwierzęcia, a pośrednio także i na produkt jadalne ze zwierzęcia tego otrzymywane. Za życia krowa osłonięta pancierzem z gnoju dostarczać będzie mleko, które mniej lub więcej będzie miało zapach potu, który nie mogąc przez skórę ulotnić się, musiał być napowrót pochłoniętym przez organizm.

Nieregularne żywienie przyczynia się głównie do nieregularnego trawienia, a przez to i do produkcji nieregularnej w całym organizmie zwierzęcia; jeżeli nadto nieregularnie zadawany pokarm będzie stęchłym lub zepsutym, lub w brudne i zakwaszone żłoby zakładany, natenczas grozi zwierzęciu powolne zagładanie się, w skutek wstępu do takiej paszy, lub zatrucie krwi rozmaitego rodzaju pasożytami; w najlepszym zaś razie zadawanie takiej szkodliwej karmy osłabia powoli energię trawienia, sprowadza biegunki, wzdęcie i t. p. przypadłości chorobliwe, nie przyczyniające się wcale do regularnej produkcji. Jak szkodliwym jest przebywanie zwierzęcia w ciemnym i smrodliwym budynku na oczy i płuca, o tym wie każdy gospodarz z własnego doświadczenia. Tu najlepsze żywienie nie wyda oczekiwanego rezultatu, gdyż tak zwierzę jak roślina do spożytkowania paszy, musi koniecznie oddychać zdrowym i świeżym powietrzem, z któregooby potrzebny zapas tlenu do wymiany materji w swym organizmie, zaczerpnąć mogło.

Nieostrożne i brutalne obchodzenie się ze zwierzętami jednemu hodowcy przysporzyło strat wiele, a jednak dotąd ogólnie u nas istnieje. Często porzucania płodu (poronienie, abortus), nie mniej częste kalectwa u zwierząt, wreszcie różne narowy, nieposłuszeństwo i t. p. przywary w zwierzętach, prawie zawsze początek swój mają w brutalnym, nieumiejętnym, z umysłu nawet złośliwym obchodzeniu się naszych pastuchów, stangretów i w ogóle ludzi bezpośrednio pielęgnujących nasze zwierzęta.

Jak więc widzimy racjonalność w hodowli to nie to lub owo postępowanie, takie lub owakie żywienie i t. p. pojedyncze manipulacje hodowcy, lecz zbiór wszystkich manipulacji uznanych przez naukę i doświadczenie za odpowiednie i przeprowadzonych umiejętnie. Jedna czynność drugą wspiera, a niech którakolwiek z nich fałszywie lub nieodpowiednio będzie zastosowana, jak to u nas najczęściej się dzieje, wtedy cały gmach dotąd racjonalnie budowany, z braku równowagi upadnie.

Chcąc być racjonalnym, hodowca musi oprócz wielkiej nauki i doświadczenia, mieć naturalny dar spostrzegawczy, musi czynność swą każdą nim ją przedsięwziąć, dokładnie rozważyć a wykonania jej z całą sumiennością i zaparciem się prawie dozorować.

Dr. Z. Rościszewski.

Mniej używane gatunki roślin pastewnych.

(Dokończenie. — Patrz Nr. 18).

Według doświadczeń wykonanych przez p. Vilmorin'a, okazuje się, że koniczyna żółta jest rośliną, która wydaje paszę wy-

szą co do przymiotów aniżeli koniczyna szkarłatna. Jej łądygi prawie pełne mogą być przechowywane przez czas bardzo długi na pniu w stanie paszy zielonej i bez utraty liści, nawet po wyschnięciu w czasie, którego jej waga i pierwiastki pożywne zmniejszają się bardzo mało. Daje ona nadto, w jednym zupełnym pokosie, plon co najmniej tak obfity, a szczególnie pożywniejszy aniżeli koniczyna szkarłatna, po której w porze bardzo właściwej następuje. Konie jedzą ją z wielką przyjemnością; owce i woły przyzwyczajają się do niej bardzo łatwo, ale zdaje się, że się najlepiej nadaje do żywienia krów, u których powiększa obfitość mleka.

Opierając się na tych danych zalecamy rolnikom, posiadającym grunt, o których wspomnieliśmy wyżej, ażeby probowali uprawy koniczyny żółtej. Należy ją siać na wiosnę pomiędzy roślinami kłosowemi; albo też w sierpniu, na ściernisku po pszenicy, po życie, po jęczmieniu, po owsie, albo też w lipcu na odwracance, spulchniwszy ziemię za pomocą płytkiej orki, albo silnego bronowania. Przy zasiewie w końcu lata, plon jest późniejszy; roku następnego nastąpi on po zbiorze rozmaitych gatunków koniczyny szkarłatnej później. Zasiew wykonywa się rzutem albo rzędowo, tak samo jak zasiew koniczyny, lucerny, tylko przykrywając nasienie przez jedno lekkie bronowanie. Ilość ziarna potrzebnego do obsiania jednego hektara wynosi 15 do 20 kil. (19 do 25 fan. na morg).

P. Leclerc Charton pisze w tym samym przedmiocie co następuje:

„Miałem sposobność obejrzenia koniczyny żółtej uprawianej w okolicach Berlina i Brandeburga, i dziwiłem się bujnej roślinności tej rośliny groszkowej w gruntach tak mało mających spoistości i tak ubogich, w których ona często jest używaną we współzawodactwie z łubinem, który się w tym kraju uprawia na pastwisko i na nawóz zielony.

Utrzymywano i pisano, że koniczyna nie jest chciwie poszukiwaną, a nawet odrzucaną przez zwierzęta, którym się zadaje po raz pierwszy. Jest to prawda; ale zaznaczyć wypada, że to samo zawsze prawie dzieje się ze wszystkimi gatunkami paszy, nawet uważanymi za najlepsze, ale do których zwierzęta nie nawykły. Wreszcie, czy nie tak samo dzieje się z ludźmi, i czy nie napotykalmy dzieci, a nawet ludzi dorosłych, którzy wahają się dotknąć potraw podawanych im po raz pierwszy, i które następnie zjadają z wielką chęcią? Można dodać nawet, że znajdują się takie potrawy, które stanowią rozkosz ludności całej, a które nigdy wejść nie mogą w skład pożywienia niektórych osób. A więc nie ma w tym nic nadzwyczajnego i nie należy z tego wyprowadzać wniosków nadzwyczajnych, a to tym mniej, że dla zwierząt trawożernych, dostatecznym jest cokolwiek je przegłodzić, ażeby jady następnie z chciwością i przyjemnością paszę, której poprzednio jeść nie chciały.

„To przypomina mi pewien fakt, którego byłem świadkiem przed kilku laty. Było to w czasach, kiedy zalecano uprawę koniczyny żółtej. Pewien doświadczony i rozumny rolnik usłyszawszy o tej roślinie, chciał jej spróbować przez ciekawość i chcąc zdać sobie sprawę o jej wartości, obsiał kilka kawałków w gruntach rozmaitego gatunku, celem porównania z koniczyną czerwoną i lucerną. Łatwo się domyślić, że zasiawszy koniczynę żółtą w gruntach osuszonych i dobrego gatunku, otrzymał weg. tacyę znakomitą. Ponieważ ktoś mu powiedział, że zwierzęta nie chcą jeść tej paszy, chciał jednak dokładnie o tym się przekonać. W tym celu kazał wbić kołek pomiędzy dwoma kawałkami przyległymi i rozdzielonemi zwyczajną miarą; jeden był obsiany lucerną, drugi zaś koniczyną żółtą; do tego kołka przywiązano krowę. Jakież było jego zdziwienie, skoro zobaczył, że krowa porzuciła lucernę, dla koniczyny żółtej, którą wyjadła aż do gołej ziemi, tak daleko jak jej długość uwięzi dozwoliła. Nie mając już koniczyny, która by jeść mogła, powróciła na wyjedzone miejsce i zbierała szczątki, które pozostały; dopiero po pewnym przestanku i przegłodzeniu się, zabrała się do lucerny, którą zdawała się zjadać z żalem i bardzo ostrożnie, obracając się bezustannie ku temu co zostało z koniczyny żółtej, której nie mogła dosięgnąć.

Doświadczenia podobne wykonywano kilkakrotnie, cokolwiek dalej i za pomocą innej krowy, która zupełnie tak samo się za-

chowała jak pierwiza; to samo się powoli skoro postawiono krowy pomiędzy koniczyną czerwoną i żółtą; téj ostatniej dawały one zawsze pierwszeństwo.

Oto są fakta, które są wymowniejsze aniżeli to wszystko co mógłbym powiedzieć.

Są jeszcze trzy punkta, na które nie położono należytego nacisku, a mianowicie: 1) że koniczyna żółta może być dawana na zielono, albo też wyposianą na gruncie, a nie zaznaczono ani jednego wypadku wzięcia; 2) nie było wypadku, żeby koniczynę widzieć się dało w koniczynie żółtej; 3) że pasza ta długo utrzymuje się na pniu i może przechowywać się aż do zbliżenia się dojrzałości ziarna do koszenia, w którym to wypadku zachowuje przy wysychaniu swój kolor zielony i świeży; mimo tak późnego zbioru, z największą chęcią bywa spożywaną przez dobytek. Temi ostatnimi uwagami zakończmy to cośmy chcieli powiedzieć o koniczynie żółtej (*anthyllis vulneraria*).

Przelet syberyjski.

Pomiędzy innymi gatunkami paszy, zarówno zalecanymi w ostatnich czasach, wspomnieć również wypada o *przelocie syberyjskim*. Jeżeli roślina ta uprawiana jest w właściwych warunkach i w braku innych, może świadczyć przysługi, któremi pogardzać nie należy. Jest to pasza cokolwiek gruba i twarda; ale wiadomem jest, że nie tak nie zaostrza zębów i apetytu jak głód. Wreszcie, nie w takich gruntach, w których zwierzęta znajdują obfitość i wybór paszy, uprawia się przelet syberyjski, i gdyby przypadkiem stał się zbyt twardym do użytku w stanie naturalnym, możnaby go porzucić na sieczkę, dołować i t. d. celem przechowania go i zmiękczenia. Roślina ta, może także inne świadczyć przysługi, a mianowicie, otrzymanie szybkie, w gruntach kamienistych i wapiennych litych, okrycie i schronienie dla zwierzęcy, które trwa przez dwa lata, jeżeli dozwolimy jej dojrzewać na pniu, a nawet przez lat kilka, jeżeli nie dozwolimy jej rozsiewania się samém. Nadto kwiat obfity i bardzo wonny przeletu jest szacownym dla pszczoł, które na nim pracują namiętnie. Nakoniec, łądygi dają włókno cokolwiek grube wprawdzie, które jednak ma pewną wartość, a zwłaszcza kiedy roślina była siana cokolwiek rzadko.

Pasternak.

Bardzo żarliwie również zalecają uprawę pasternaku pastewnego, a szczególnie odmiany na pół długiej, nazwanej ulepszoną czyli z wyspy Guernesey. Jest to roślina pastawno-okopowa, szacowna z powodu swojej nadzwyczajnej wytrzymałości, która może zimować w gruncie i którą nawet lepiej jest wykopywać w miarę potrzeby. Nadto jej liście, które wypuszczają bardzo wcześnie, mogą świadczyć przysługi w latach i okolicznościach wyjątkowych. Ale brać należy w rachubę, że się wtenczas tylko otrzyma znaczny plon pasternaku, jeżeli się uprawia w gruntach dość głębokich, raczej wilgotniejszych, aniżeli suchych i średniego gatunku. Pasternak udaje się również w gruntach gliniasto-wapienistych marglowatych, i nawozy saletrowe zdają się być dla nich bardzo korzystne.

Żywokost.

W ostatnich czasach chwalono bardzo, jako paszę, parę odmian żywokostu (*Symphytum*). Żywokost w istocie jest rośliną tém ważniejszą i zasługującą na wykonanie próby, że jest wytrzymałą, łatwo udającą się, że wzrasta silnie i wcześnie; nakoniec, że pasza z niej otrzymywana, zdaje się być obfitą, w dobrym gatunku, poszukiwana przez zwierzęta, że można z niej otrzymywać kilka pokosów rocznie. Ale łatwo zrozumieć, że jeżeli nie chcemy w przedkim czasie zniszczyć rośliny, nie należy zabierać odrostu czyli roślinności w późnej jesieni, często bardzo bujnej, który jest niezbędnym dla życia i odbudowy roślin, szczególnie w wiosnę następnego roku; albowiem, gdybyśmy sobie pozwolili wycinać aż do wycięcia wszystkich łądyg i liści, które rośliny te rozwijają, ażeby zastąpić te, które im zabrano, wkrótce obumaryłyby z wyczerpania.

Nie mamy tu wcale zamiaru źle mówić o żywokostie, ponie-

waż więcej niż od stu lat wszyscy prawie zgadzali się w uznaniu zalet téj rośliny pastewnej i zachęcali do jej rozpowszechnienia. Na nieszczęście jedna tylko rzecz oparła się jej przyjęciu, a tą jest, że roślina ta nie wydaje nasienia, a przynajmniej w tak małej ilości, że ta jest niedostateczną do rozmnażania żywokostu; należy przeto rozmnażać go przez ablegrowanie i rozcinanie korzeni, co zawsze jest wielką przeszkodą w kraju, w którym jest brak rąk do pracy jak nasz, w którym nie przyzwyczajono się do tego sposobu postępowania, a szczególnie przy uprawie roślin na wielką skalę, a zwłaszcza roślin pastewnych. Dla tego też obawiać się należy, żeby nowa i godna pochwały krucjata przedsięwzięta w celu rehabilitowania żywokostu pastewnego nie skończyła się na niczem tak jak poprzedzające; żeby trudność a nawet niemożliwość o wystaranie się łatwo i obficie o nasienie nie przeszkodziła wprowadzeniu téj rośliny w ogólny systemat rolniczy, i żeby jej nie pozostawiła gospodarstwom drobnym, w których niezawodnie wynagrodzi pracę rolników myślących i starannych, którzy dla żywokostu poświęcą kawałek dobrej ziemi.

Kukurydza.

Ponieważ mówimy o roślinach pastewnych i ponieważ rolnicy zawsze poszukują roślin wysokie dających plony, powiemy słów kilka o kukurydzy. Prawdziwie dziwić się wypada, że roślina ta tak mało jest jeszcze upowszechnioną i mało znaną. Od lat kilku wprowadzie się ją, jej znacznie więcej aniżeli dawniej; ale jakże szczupłą jest lista rolników pierwszorzędnych, którzy się oddają produkcji kukurydzy na zieloną paszę w porównaniu ze znaczną liczbą osób, które starają się i potrzebują paszy, i któreby znalazły w uprawie kukurydzy obfity zapas paszy, której nie nie wyróżni ani pod względem ilości jak i jakości. Pomyślmy tylko, że działając wielkimi gatunkami, a mianowicie z kukurydzą, zwaną końską zęb, której potrzeba 100 do 125 funtów nasienia na morg, można otrzymać w przeciągu trzech do pięciu miesięcy, 1000, 1250 do 1500 centnarów zysku z morga, to jest dwa razy tyle ileby mogły wydać rośliny najszlachetniejsze. Jeżeli nadto weźmiemy w rachubę, że ta pasza może być skarmiana na zielono, że można ją rznąć na sieczkę, dołować i przechowywać przez całą zimę i używać następnie aż do lata, a nawet od roku do roku, łatwo zrozumiemy, że mało znajduje się roślin pastewnych, które zasługiwałyby na większą uwagę rolników. Sądzimy, że bardzo mało znajduje się gospodarzy, którzyby nie mogli poświęcić kilka kawałków ziemi rozporządzalnej od końca maja aż do początku lipca, który to przeciąg czasu najkorzystniejszy jest do siewu kukurydzy na paszę. Odmiana kukurydzy, nazwanej końskim zębem, obrzymią lub *caragua*, powinna mieć pierwszeństwo nad innymi, z tego powodu, że ponieważ roślina jest znacznie silniejsza i rośnie obficie i prędzej aniżeli kukurydza krajowa, dochodzi do tego, że daje na jednakiem przestrzeni i w jednakowym przeciągu czasu, znakomicie większą sumę produkcji użytkowej, aniżeli kukurydza zwyczajna.

Różne rośliny.

Należy tutaj wspomnieć o roślinie moha, o prosie, które, zasiane albo same, albo przymieszane z innymi gatunkami paszy letniej, mogą dać bardzo prędko, w ciągu trzech do czterech miesięcy, obfitą i pożywną paszę. Sorgo także powinno wrócić do użycia, z którego zbyt pośpiesznie wyrugowanie zostało, a którego uprawa jednak może być korzystną. Teraz kiely można je dołować, łatwo można uniknąć obawy przypadków, które wywoływało spalenie téj rośliny w stanie świeżym w początku jej wprowadzenia.

Kapusta.

Nakoniec obecnie, kiedy systemata dołowania i przechowywania paszy zaczynają być oceniane i lepiej poznane, dla czegożby rolnicy nie mieli uprawiać kapusty pastewnej w większej ilości. Różne są jej odmiany, u nas nieznanne, a mianowicie *cavalier*, *galczista*, *tysiąc głowa*, *szpikowa*, *flamandzka*, *kedzierzawa zielona*, *czerwona wielka* i t. d., a nawet wielkie gatunki kapusty głowia-

stój, które ludzie spożywają od czasów najdawniejszych, czy to gotowane, czy na surowo, czy kwaszoną. Wszakże to kapusta kwaszona podałaby myśl zakiszania czyli dołowania paszy, i czy nie można by próbować uprawy kapusty na wielką skalę i przechowywać ją w głowach, głabach, łodygach i liściach, porzniętą, posiekaną i zadołowaną jako pożywienie zimowe dla bydła, jak to się robi z liśćmi rzepy, buraków i różnych innych gatunków paszy?

Pozwalamy sobie zalecić uwadze rolników te myśli i życzyć, żeby nie przebrzmiały bezskutecznie, jeżeli za praktyczne uznaniem zostaną.

Sprawozdania tygodniowe:

Domu Komissowego Banku Galicyjskiego w Królewcu.

Królewiec dnia 10 maja 1879 r.

Powietrze mieliśmy w tym tygodniu przeważnie chłodne nieodpowiednie obecnej porze.

W handlu zbożowym obawy o przyszłe żniwo ożywiły spekulację i wywołały pewniejsze usposobienie. Zapasy zboża w Stanach Zjednoczonych znajdujące się przeważnie w rękach kilku najbogatszych spekulantów, którzy starają się usilnie o wyższą cenę, co im się też udaje, są jeszcze tak znaczne, że wywierają dość duży wpływ na stan targów. Anglia okazywała skutkiem mniejszych dowozów ożywiony pokup przy zwykłej tendencji. We Francji mianowicie pszenica i żyto się podniosły, a w Hollandyi notowano znaczną wyższkę na wszystkie terminy. Na targach niemieckich wyższka zaznaczyła się początkowo przy dalszych terminach, później jednakże notowano ją także przy natychmiastowej odstawie.

Na tutejszym placu zbożowym dowozy przybrały wreszcie znaczniejsze rozmiary, mianowicie wodą, co wpłynęło na ożywienie ogólnego przebiegu targu.

Pszenica początkowo niezmiennie, miała od środy codziennie większy pokup i zyskiwała wyższe ceny.

Żyto wprawdzie więcej dowieziono osiągało mimo tego niezmiennie ceny przy niezłym pokupie.

W handlu terminowym wyższe notowania berlińskie wpłynęły na ograniczenie obrotów, gdyż oddawcy tutejsi stawiali pod wpływem wyższki zbyt wygórowane ceny.

Jęczmień płacono w wyborowych gatunkach wyżej.

Owies nie zdołał utrzymać zeszłotygodniowych notowań.

Groch mało poszukiwany obniżył się nieco.

Kurs mamy 196 marek za 100 rubli.

Płacono na naszym rynku za 1000 kilogr.

	funtów	marek	czyli kop. za pud
Pszenicę wysoką białą	115—135	168—190	140—159
białą	116—133	165—185	138—155
czerwoną	117—135	158—185	132—155
Żyto	103—130	92—124	77—104
Jęczmień browarny		93—134	75—112
na paszę		92—125	77—105
Owies biały		92—104	77—87
czarny		104—108	87—90

Informacja. Panowie komitenci pragnący wysłać do nas zboże do sprzedaży komissowej raczą adresować:

„Commissionshaus der Galizischen Bank Koenigsberg.“

Przyjmują dla nas zboże i udzielają zaliczkę na takowe pp. Z. Krołowski w Winnicy na Ukrainę, Wołyn i Podole; Wł. Swida w Horodzieju na Mińskia i Słuckie; J. Pietrasz w Białymstoku, M. Kaniewski w Grodnie.

T. Rehberg.

Domu Handlowego Aleksander Makowski et Comp.

Gdańsk 10 maja 1879 r.

W ubiegłym tygodniu mieliśmy suche powietrze przy zimnej jednak ciągle temperaturze. O oziminach nic ziego nie słyhać.

W Anglii panowało również suche powietrze przy zimnej temperaturze. Oziminy tamtejsze obecnie w lepszym nieco znajdują się stanie. Angielskiej pszenicy dostarczano na tamtejsze targi bardzo licznie, a i zagranicznej wiele; młynarze zakupywali jak dotąd bardzo ostrożnie małe jedynie partie na konsumpcję, i to po niezmiennych a nawet po tańszych nieco cenach.

Szczególne znaczenia nabierają obecnie codzienne notowania pszenicy i maki w Nowym Yorku; od ostatniego żniwa bowiem zadaniem było Ameryki pokryć zeszłoroczny niedobór zbożowy Francji a po części także Anglii, jako też przyczyni się do stosunkowo niskiego utrzymania cen na głównych targach Europy za pomocą znacznych swych dowozów i zapasów pszenicy. Zdaje się jednak, że zapasy amerykańskie pszenicy obecnie bardziej się zmniejszają niż się spodziewano i jak to jest pożądanym dla krajowej konsumpcji przed nowym żniwem.

London miał w poniedziałek i środę słaby obrot, i nie zawierał w portach nadbałtyckich nowych transakcyj ze względu na ich teraźniejsze ceny; dowieziono tu w zeszłym tygodniu zagranicznej pszenicy 36,691 kw. w stosunku do 27,328 kw. poprzedniego tygodnia. Liwepol był we wtorek stały. Hull okazywał zwykłą, Leith niższą tendencją przy znacznych dowozach.

W Nowym-Yorku pszenica doznała wyższki o 3 c., mąka o 10 c. Targi francuskie jako i w Paryżu miały bardzo stałe usposobienie przy lepszych nieco cenach; kraj ten do nowego żniwa jeszcze dużo prawdopodobnie zapotrzebuje pszenicy zagranicznej. Na targach belgijskich notowano stałe bardzo usposobienie przy znacznym obrocie; targi holenderskie pozostały spokojne. W południowych Niemczech były tylko częściowo lepsze targi. Austro-Węgry miały przy słabych dowozach stałą tendencję. Berlin płacił przez cały czas za pszenicę i żyto wyższe ceny; w czwartek za pszenicę 4 mr. p. t. więcej.

Na naszym targu panowało w poniedziałek i we wtorek słabe usposobienie na pszenicę, a ostatnie ceny nie zupełnie się mogły utrzymać; środowy targ przepadł w skutek święta krajowego, w czwartek zaś interes znacznie się ożywił, a przy ogólnej i znacznej chęci kupna zdołano nawet częściowo 3 mr. p. t. więcej uzyskać. I wczoraj usposobienie było początkowo dość pomyślne; ze względu dalszej podwyżki cen ze strony sprzedających osłabło, później jednak ceny mimo to zupełnie się utrzymały, a obrotu interesu bardzo był znaczny.

Rossyjska pszenica znajdowała również dobry popyt i płaciła przy niedostatecznych zawsze dowozach stałe a nawet lepiej. Żyto miało jak dotąd dobry popyt tak na wywóz jak na konsumpcję i osiągało przy dość znacznych dowozach również stałe a nawet lepsze ceny.

	Płacono na ostatku za 1000 k ^o	w h. fun.	marek	za pud kop.
Pszenicy czerwonej		124	170	142
ciemno-pstrój		127	181	152
pstrój i jasno kolorowej	125—126	178—181	149—152	
dobrej pstrój	126	184	154	
jasno-pstrój	123—129	181—189	152—158	
wysoko pstrój i szklisty	126—130	187—191	158—161	
białej	122	186	157	
rossyjskiej czerwonej	118	167	140	
czerw. delikatnej wilgotnej	116—118	167	140	
jasno-kolorowej	127	182	153	
Żyta krajowego i dolno-polskiego	122—124	113—115	95—97	
polskiego	122—125	113—115	95—97	
rossyjskiego	116—119	106—111	88—93	
Jęczmienia wielkiego	109	119	101	
Grochu na paszę		117	99	
Grochu pośledniego		105	87	

Banknoty rossyjskie marek 195.90 za rubli 100.

Aleksander Makowski et Comp.